CZĘŚĆ XXXIX — № 42. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, $\frac{10}{22}$ CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{9}{21}$ CZERWCA.

ROZKAZ DZIENNY CESARSKI DO WOJSK.

Dzieci!

«Nowe trudy, nowe popisy was czekają. Idziemy ażeby Sprzymierzeńcowi dopomodz do pokonania tego samego rokoszu, który, stłumiony przez was przed laty ośmnastu w Polsce, wybuchnął na nowo w Węgrzech. Z Bożą pomocą dacie się poznać takiemiż prawosławnemi wojownikami, jakiemi Rossyanie byli zawsze i wszędzie: strasznemi dla wrogów wszystkiego co święte, wspaniałomyślni ku spokojnym mieszkańcom, — oto czego spodziewa się po was MONARCHA i wasza święta Rossya. — Naprzód Dzieci, za naszym Warszawskim bohaterem — po nową sławę! Z nami Bóg!

Na oryginale własną J. C. MOŚCI ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

W Warszawie.
Czerwca 1 dnia 1849 roku.

—

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 1 Czerwca, pełniący obowiązki Komendanta Tulskiej fabryki broni, Jenerał-major *Samson*, zatwierdzony został na tej posadzie.

— Departament Rękodzielni i Handlu Wewnętrznego podaje do powszechnej wiadomości, że wyznaczeni przez P. Ministra Skarbu do przyjmowania płodów przemysłu na mającą się w dniu 15 Czerwca otworzyć w Petersburgu wystawę: Makler Dworu *Schroeder* i Maklerowie przy Bursie, *Małygin*, *Kałdin* i *Bezcenny* oświadczyli, iż zrzekają się pobierania od fabrykantów opłaty, która za ich pośrednictwo przepisana jest w § 13 Urządzenia o wystawach tego rodzaju.

— W gazecie Petersburskiej «Pszczoła północna» czytamy co następuje: «Teraz w samej porze kwitnienia u nas Lilaku (Syringa vulgaris,) pospolicie zwanego *Bez włoski*, nie od rzeczy będzie dać wiadomość o lekarskich własnościach tej rośliny. W gubernijalnej gazecie Połtawskiej ogłoszono następujący artykuł:» Kwiat Lilaku, wysuszony w cieniu, dziwnie jest skuteczny w chorobach pochodzących z przeziębienia, a połączonych z kaszlem i trudnością przełykania z powodu obrzękłości gardzieli; niemniej rozprowadza zgęstwiałą z przeziębienia flegmę i nader jest pomocny w wielu piersiowych chorobach, nawet tych, które poprzedzają i przygotowują suchoty. We wszystkich tych razach należy używać kwiat Lilaku w sposobie herbaty; działa on jako środek rozmiękczający i poty sprawujący. Liście zaś tego krzewu, świeżo zebrane i umyślnie zlekka zgniecione, dla tego żeby z nich soku wystąpiło, przykładane do ran wszelkiego rodzaju, które przeszły w ropienie i nawet są bliskie zapalenia, przynoszą najskuteczniejszą pomoc.»

— W ciągu zeszłego miesiąca Maja po drodze żelaznej Carskosielskiej przejechało 86,538 osób i dochod wyniosł 30,739 rubli sreb.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 5 Czerwca pozostawało chorych 76 — w ciągu doby przybyło 9 — wyzdrowiało 5 — umarło 4 — po 6 Czerwca pozostało chorych 76

W ciągu doby przybyło 16 — wyzdr. 6 — umarło 5 — po 7 Czerwca pozostało chorych 87.

W ciągu doby przybyło 26 — wyzdr. 4 — umarło 11 — po 8 Czerwca pozostało chorych 92.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 Czerwca. Dnia 5 b. m. przed południem, na polu Powązkowskiém, w obec J. C. K. Mości, odbytą została musztra 1 piechotnej dywizyi, oraz bataljonu strzel. celnych.

Onegdaj o godzinie 8 rano, na polu Mokotowskiém, w obec J. C. K. Mości, odbytą została musztra 1 lekkiej kawaleryjskiej dywizyi, 2 pułków kozackich gwardyjskiego i dońskiego, oraz artylleryi kozackiej.

Warszawa, 11 Czerwca. Obchod pogrzebowy po śp. Michale Włodku, Jenerale jazdy, Prezesie Heroldyi, odbył się dnia wczorajszego wieczorem z niepamiętną świetnością. Już od godziny 5 po południu tłumy ludu cisnęły się na obszernym placu pałacu Namiestników i zalegały całe Krakowskie-Przedmieście, Saski Plac i wszystkie ulice, któremi miał przechodzić orszak niezrównanej okazałości. Pułk kawaleryi uszykowany w długiej linji, stał frontem przed pałacem Namiestników. O godzinie 6 wieczorem przybyć raczył konno Najjaśniejszy Pan, otoczony wspaniałą świtą. W świcie J. C. K. Mości znajdowali się: J. C. W. W. Xiążę Konstantyn Mikołajowicz, JO. Xiążę Warszawski Namiestnik Królestwa, JJWW. Jenerałowie wszelkiej broni i stopnia, konsulowie: Austryacki i Angielski.

Najjaśniejszy Pan, przybywszy na miejsce, objąć raczył sam komendę nad wojskiem, mającem assystować obchodowi pogrzebowemu, i odbywszy przegląd pułku lekkiej jazdy i artylleryi, udać się raczył na plac Namiestnikowskiego pałacu, gdzie już wspaniały karawan oczekiwał na przyjęcie zwłok śp. Michała Włodka. Wkrótce potém orszak pogrzebowy wyruszył. Naprzód oficerowie nieśli liczne ordery zmarłego, któremi, w różnych epokach, sprawiedliwość Monarsza zdobiła jego piersi. Następnie snuł się długi łańcuch wszystkich konwentów Warszawskich i z okolic. Czarne, białe, bure habity, przesuwały się po kolei. JW. Administrator Archidyecezyi Warszawskiej, Fijałkowski, celebrował. Zaraz za duchowieństwem postępował sześciokonny karawan ocieniony bałdahimem. Po lewej stronie karawanu jechał konno N. Monarcha, za karawanem J. C. W. W. Xiążę Konstantyn Mikołajewicz, JO. Xiążę Warszawski Namiestnik Królestwa i cała świta, wysocy urzędnicy, familja dostojnego zmarłego i tłum nieprzeliczony ludu. Przy Saskim placu, Najjaśniejszy Pan z całą swoją świtą zatrzymał się. Skoro przeszedł cały orszak pogrzebowy i przedefilowały assystujące wojska, N. Monarcha raczył odjechać do pałacu Łazienkowskiego. Tymczasem karawan, poprzedzony ciągle całém duchowieństwem, zwolna postępował i z każdą chwilą zbliżał się do miejsca wiecznego spoczynku. Tłumy ludu rozsypane na drodze, na Saskim Placu, na ulicy Wierzbowej, na placu Broni łączyły się z konwojem, i tak cały ten długi, kilka ulic zajmujący orszak, wśród najpiękniejszej pogody, stanął nareszcie przed bramami cmentarza Powązkowskiego. Tu złożono w tymczasowym grobie szanowne zwłoki zmarłego, (dopóki ręka rodziny nie wzniesie godnego pomnika tym popiołom). Ale nim oddano je ziemi, wprzód kapłan pobłogosławił je, rodzina i przyjaciele pożegnali się z niemi ostatniém tęschném spójrzeniem, a grzmot dział i ręcznej broni ostatni hołd oddał zasłużonemu jenerałowi.

— JO. Xiążę Gorczaków, Jenerał-Gubernator Wojenny Msta Warszawy, wyjechał do Austryi.

— Z dniem dzisiejszym JW. Jenerał-Lejtnant Okunew, Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego, objął czynności p. o. Warszawskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora.

— JW. Adela Okunew, córka JW. Jenerał-Lejtnanta, Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, Członka Rady Adm., mianowaną została Frejliną Dworu Jej C. K. Mości. Cyfrę zaś N. Pani, brylantami wysadzaną i znamionującą tę dostojność, JW. Adela Okunew otrzymała w dniu onegdajszym.

Warszawa, 12 Czerwca. W dniu 18 (30) Maja r. b. o godzinie 3 po południu, Najjaśniejszy Pan zwiedzić raczył szpital Dzieciątka Jezus. Po obejrzeniu sal chorych, wewnętrznych i zewnętrznych, domu obłąkanych kobiet, instytutu położniczego, oraz sal cholerycznych, urządzonych w oddzielnym domu, J. C. K. Mość oświadczyć raczył Najwyższe Swe zadowolenie za czystość i porządek, w jakim szpital znalezionym został.

— Onegdaj o godzinie 11 rano, J. C. K. Mość znajdował się na nabożeństwie w kaplicy pałacu Łazienkowskiego.

— Rada Państwa w Departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych, łącznie z Członkami obecnymi Departamentu Spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu przedstawionego, przy raporcie złożonym N. Panu przez X Departament Rządzącego Senatu, wyroku, zapadłego przeciwko Kazimierzowi Ichnatowskiemu, stanu szlacheckiego, skazanemu na mocy przytoczonych w onym właściwych artykułów Kodexu karnego z r. 1818, za zbrodnię nadużycia w urzędzie, oraz oszustwa i fałszu, na karę więzienia ciężkiego przez lat ośm, licząc od dnia przyaresztowania go, to jest: 6 (18) Listopada 1843 r. z utratą szlachectwa, i innemi skutkami prawnemi do kary tej przywiązanemi, uznaje wyrok takowy za uzasadniony; biorąc wszelako na uwagę nienaganne dotąd postępowanie osądzonego, przez byłą zwierzchność jego poświadczone, szczere jego wyznanie popełnionego przestępstwa, niemniej zatrzymanie go w więzieniu przeszło od lat 5, i utratę w skutek tego zdrowia, *objawiła zdanie:* oparte na wymienionych powodach, wstawienie się Namiestnika Królestwa Polskiego względem uwolnienia Ichnatowskiego od reszty wyrzeczonej przeciw niemu kary więzienia, poruczyć Najłaskawszemu miłosierdziu J. C. Mości, przy zachowaniu wyroku przeciwko skazanemu zapadłego, co do utraty szlachectwa i dalszych onego rozporządzeń, w całej swej mocy.

— Kommisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych otrzymała, przez pośrednictwo JW. Sekretarza Stanu

przy Radzie Administracyjnej, następującą JO. Xięcia Namiestnika Królestwa decyzyę: 1.) Ażeby wojci gmin, właściciele dobr, którzy sami na mocy prawa sprawują obowiązki wojtowskie w własnych dobrach, tudzież sprawujący te obowiązki na zasadzie nominacyi Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w dobrach cząstkowych posiadaczy, jeżeli tak pierwsi jako i drudzy są wylegitymowanymi z szlachectwa dziedzicznego i znajdują się w przypadkach przewidzianych § 85, 86 i 87 przepisów o mundurach dla urzędników Królestwa z roku 1836 (to jest, jeżeli pozostawali lub pozostają w słżbie rządowej, albo na urzędach wybieralnych przez szlachtę) używali, przy czynnościach urzędowych wójtowskich, munduru obywatelskiego z haftem, jeżeli zaś znajdują się w przypadkach przewidzianych § 88 rzeczonych przepisów, to jest, jeżeli nie byli ani pozostają w służbie lub na urzędach wybieralnych przez szlachtę) munduru obywatelskiego bez haftu. 2.) Ażeby wszyscy bez wyjątku nie należący do stanu szlacheckiego wojci gmin, dziedzice dóbr, jak również sprawujący obowiązki wojtów gmin w miejsce właścicieli dóbr, jako to: wojci gmin w dobrach rządowych i instytutowych tudzież prywatnych, nominowani przez Kom. Rząd. Spraw Wewn. i Duch., niemniej wszyscy inni pełniący zastępczo obowiązki wojtów gmin w miejsce właścicieli dóbr, lecz nie na zasadzie nominacyi Kommisyi Rząd. Spraw Wewn. i Duch., ale tylko za upoważnieniem właściwych Rządów gubernjalnych w czasie pełnienia obowiązków wójtowskich, nosili fraki lub surduty mundurowe administracyjne z czarnym axamitnym kołnierzem §§. 31 i 75 przepisów o mundurach oznaczone. 3.) Wszyscy zaś z zachowaniem przepisów co do reszty mundurowego ubioru obowiązujących. 4.) Że wojci gmin będący stanu szlacheckiego, przy czynnościach urzędowych mogą używać, oprócz munduru dla szlachty przeznaczonego, fraków i surdutów mundurowych, § 83 przepisanych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń.* Feldm.-Lejtnant Elam Gallas, mianowany Dowodzcą korpusu niegdys dowodzonego w Transylwanii przez Puhnera, odebrał wiadomość urzędową, że jenerał rossyjski Lüders ciągnie z korpusem 24,000 ludzi z Wołoszczyzny ku Orszowa. Jenerał Clam wyjedzie jutro, 5 Czerwca, dla połączenia się we 12,000 żołnierza z korpusem jenerała Lüders.

Wiedeń, 11 Czerwca. Główne siły Dembińskiego są w Eperies i Kaschau; na drodze z Dukli do Węgier, o trzy mile od Eperies, przednia jego straż wzniosła fortyfikacye. Codzień spodziewano się wejścia do Komitatów Scharosch i Zips, przez wąwoz Dukli, rossyan w liczbie 30,000 z wojskami austryackiemi, dowodzonemi przez jen. Barko. Attakowi rossyan przywodzić będzie osobiście feldmarszałek Paskiewicz. Na żądanie wieśniaków komitatu Zips, jenerał rossyjski Sass, który zawsze ze swemi 17,000 ludzi stoi w Neumarkt w Galicyi, posłał do tego komitatu 600 kozaków dla zasłonienia chłopów od gwałtów ze strony powstańców, wybierających od nich rekrutów. Ta mała pomoc wystarczyła na zmuszenie 4,000 powstańców do śpiesznego odwrotu ku Eperies.

— Temeswar i Arad zawsze jeszcze są w ręku wojsk Cesarskich i skutecznie odpierają attaki buntowników; mała twierdza Carlsbourg i zamek Deva są też zajęte przez austryaków. Co do wejścia korpusu pomocniczego rossyjskiego do Transylwanii, ten był spodziewany dopiero na 19 Maja do Mołdawii.

— Wódz powstańców Perczel napróżno kusił się odebrać miasteczko Perlas, po tamtej stronie Theiss, zajęte przez przednią straż Cesarską. Korpus Perczela liczy 60,000 ale powiększej części źle uzbrojonych.

— Gazeta Wiedeńska z dnia 8 b. m. zawiera raport o ukazaniu się na nowo cholery w Wiedniu. Pierwsi chorzy ukazali się w lazaretach i szpitalach, gdzie od pierwszych dni Maja po 7 Czerwca było chorych 316 a umarło 147.

— Feldmarszałek-lejtnant hrabia Wilhelm Lichnowski mianowany został Gubernatorem Wojennym Medyolanu, na miejsce Xięcia Karola Schwartzenberg.

Presburg, 2 Czerwca. Po wzięciu Budy Görgey ze 30,000 wyruszył w kierunku Raab, gdzie połączyły się z nim dalsze wojska rokoszan, tak iż ma teraz 60,000, z którymi ciągnie w górę po prawym brzegu Dunaju, ku wyspie Schütt; gdy armija rusko-austryacka ma niezwłocznie zająć oba brzegi Waag, bitwa więc jest nieunikniona, chybaby Görgey zawrócił się w stronę.

— Baron Medjański, niegdyś komendant załogi węgierskiej w Leopolstadt, która pod nim stawiła tak silny opór, został 5 b. m. powieszony w Wiedniu.

FRANKFURT, *12 Czerwca.* Wydana została przez Wikaryusza Cesarstwa proklamacya do Badeńczyków, zapowiadająca że wszystkie środki są przedsięwzięte dla przywrócenia porządku zbrojną siłą i razem upomina buntowników ażeby bez krwi przelewu wrócili do uległości prawu.

— Gabinet Władzy Centralnej przesłał Gabinetowi Wirtemberskiemu notę, ogłaszającą za nieprawne i buntownicze to zgromadzenie deputowanych Niemieckich, którzy się przenieśli do Stuttgardt i tam stanowią rozmaite uchwały.

— Ogłoszona została odpowiedź Prezesa Gabinetu Cesarstwa Niemieckiego z dnia 7 b. m. na notę Gabinetu Pruskiego. W tym akcie powiedziano, że Arcyxiążę Wikaryusz pozostaje zadowolonym z tłumaczenia się Rządu Pruskiego, we względzie sposobu uważania Władzy Centralnej.

WIRTEMBERG. *Stuttgardt, 8 Czerwca.* Tak nazwana Regencya Cesarstwa, mianowana przez tę frakcyą Zgromadzenia Narodowego, która się tu przeniosła, wybrała za

swego Prezydenta P. Raveaux i rozdzieliła między siebie Ministerstwa, jakoto: Wojny Raveaux, Becher Spraw Zagranicznych Vogt Skarbu, Spraw Wewn. i Sprawiedliwości Schiller i Simon. Wczora taż Regencya wydała proklamacyą do narodu niemieckiego z oświadczeniem, że obejmuje władzę najwyższą, oraz dowodztwo wojska Cesarstwa i że wszelkie posłuszeństwo byłej władzy centralnej będzie uważane za zdradę Stanu. Ministerstwo Wirtembergskie ze swej strony wydało inną proklamacyą, zaprzeczającą Regencyi przywłaszczanego przez nią tytułu i prawa, szczególniej rozrządzania armiją Związku.

KAISERLAUTERN, *3 Czerwca.* Komitet powstańczy Badeński oddał w rozrządzenie takiegoż Rządu Palatynatu bateryą artylleryi, która tu przybyła wczora. Jenerał Sznajda, były emigrant polski, którego prawdziwe nazwisko jest Schneider, dziś Wódz naczelny sił powstańców w Palatynacie, zamierza utworzyć trzy obozy, z nich jeden w Kaiserlautern, drugi w Hombourg, trzeci w Musterstadt.

ANGLIJA.

LONDYN, *9 Czerwca.* Izba Gmin roztrząsała wczora w Komitecie bill o środkach wsparcia ubogich w Irlandyi, ale po odrzuceniu poprawy podanej przez P. Barron, stenografowie gazet zostali poproszeni na ustęp, na żądanie P. O'Connell, tak iż dalsze szczegóły posiedzenia nie są wiadome.

7 b. m. w Izbie Lordów, bill rządowy o niektórych ulepszeniach w prawie o bankructwach, został poraz trzeci odczytany i ostatecznie przyjęty.

— Powszechną uwagę zajmuje bill, który P. Hawes w imieniu Rządu ma wnieść na Izby w przedmiocie nowej Konstytucyi Kolonij Australijskich. Posiadłości te mają być upoważnione do utworzenia prawdziwej federacyi i zawiązania pomiędzy sobą stosunków tak ścisłych i razem niezależnych, jakie istnieją pomiędzy Hrabstwami, na które Anglija się dzieli. Każda kolonija będzie miała własną swą Konstytucyą, własne prawa, a wszystkie razem mają używać reprezentacyi federalnej, złożonej z delegowanych. Każdy widzi iż taka organizacya ma wiele podobieństwa do organizacyi Stanów Zjednoczonych.

Władza Centralna stołeczna, podług treści tego billu, zrzeka się na rzecz osad wielu swoich prerogatyw, uznając, że zakres działania samychże tych osad, w interesach wyłącznie je obchodzących, znacznie rozszerzony być powinien. Anglija zdaje się chcieć na przyszłość ograniczyć swój wpływ do wymiarów protektoratu, niekosztownego dla Ojczyzny-Matki, nieściesniającego dla Kolonij, a przeto wolnego od zwikłań i zajścia. Taki systemat będzie z czasem rozciągnięty do wszystkich posiadłości, i w zachodnich jest już w części wprowadzony.

— Piszą z Leicester: «Od lat 30 istnieje w okolicach Leicesteru klasztor zakonu Cystersów, którzy, mimo małą swą liczbę i znaczny czas jaki poświęcają codziennie na ćwiczenia pobożne, sami, bez niczyjej pomocy i w dość prędkim czasie oczyścili i uprawili 280 akrów (przeszło morgów) bardzo złych gruntów, które teraz orzą i zasiewają własnemi rękami, a obok tego trudnią się z wielkiém powodzeniem hodowlą bydła rogatego i koni.

«Ci zakonnicy w roku przeszłym rozdali żywność 32,000 osób, a dali przytułek i pokarm przeszło 7,000 ludzi. W roku 1847, podczas wielkiej drożyzny żywności, 36,000 osób odebrali od nich pomoc w naturze, a 12,000 znalezli uprzejmą gościnność w samym klasztorze i należących doń zabudowaniach.

«Dodać należy iż ci wzorowi mnisi rozciągają miłosierne swe uczynki na wszystkich, bez różnicy wiary, i że bardzo wielka większość tych, którym niosą pomoc, należą do wyznań odszczepionych.»

— 22 Maja odbyła się w Londynie licytacya sprzętów hotelu zajmowanego przedtém przez Ludwika Napoleona, dziś Prezesa Rplitej Francuzkiej. Było tam wiele przedmiotów kosztownych, szczególniej kobierców Gobelinowych i porcelany. Jeden z takich kobierców, który należał do Cesarza Napoleona, został kupiony za 200 funtów sterlingów.

— Umarł sławny z bogactw P. Vernon. Przed kilku laty podarował on Rządowi, na publiczny użytek, zbiór malowideł spółczesnych artystów, który mu kosztował 150,000 funtów sterlingów, czyli 4,350,000 franków.

— Odebrano urzędowe doniesienia o zdjęciu blokady z portu Palermo, z powodu zupełnego poskromienia rokoszu w całej Sycylii.

— Znana autorka angielska lady Blessington umarła nagle w Paryżu.

— Matka Maharadży Lahory, sławna ze swych intryg Ranih Dżunda Kumwur, uciekła 18 Kwietnia z twierdzy Dżunar, gdzie była trzymana przez anglików.

FRANCYA.

PARYŻ, *9 Czerwca.* Dzisiejsze posiedzenie Izby Prawodawczej było dość burzliwe, lubo nie chodziło o nic więcej, jak o sprawdzenie wyborów deputowanych. Niektóre z tych wyborów, w skutek silnej oppozycyi, zostały utrzymane słabą tylko większością 240 przeciw 230 głosom.

— Gazety Paryskie są napełnione szczegółami posiedzeń 5 i 6 Czerwca, w których P. Crémieux występował z zarzutami przeciw wyborom w ogólności, jako odbytym pod wpływem okólnika, rozesłanego po Departamentach przez byłego Ministra Spraw Wewnętrznych P. Faucher. Odpowiedź ze strony tego ostatniego była rzeczą łatwą, gdyż dość mu było odczytać okolniki w podobnych okolicznościach wydawane przez były Rząd tymczasowy, do którego i P. Crémieux należał. Nadewszystko P. Faucher skorzystał z pewnego ówczesnego dokumentu, który wykrywa, że P. Ledru-Rollin, będąc Ministrem Spraw Wewn., użył 100,000 franków, z summy na wydatki tajemne, dla skierowania wyborów ku swoim widokom, ku czemu był użyty niejaki Longepied. Mowa P. Faucher była tak przekonywająca, że autor zarzutów, P. Crémieux, nic na nię nie odpowiedział.

— Od wielu członków złożone zostało Izbie Prawodawczej żądanie, iżby posiedzenia były na dni kilka zawieszone z powodu nieznośnych upałów, panujących obecnie w Paryżu i wzmagającej się cholery.

— Podług niektórych gazet, marszałek Bugeaud umarł z cholery. Wiadomość ta wszakże potrzebuje potwierdzenia.

— Piszą z Montpeiller: «W Departamencie Hérault odkryto minę kruszcu srebrnego, zawierającego złoto. Prefekt Departamentu wyznaczył kommisyą z professorów Fakultetu właściwego. Próbki, im złożone, są nadzwyczaj bogate w złoto, i odkrycie to będzie nietylko ważném w naukowym względzie, ale przyrzeka stać się nowém źródłem bogactwa Francyi.»

— Premium przeznaczone dla robotników, oczyszczających podziemne rynsztoki w Paryżu, mianowicie 100 franków za 1000 głów szczurzych, przyniosło swój skutek, i liczba szczurów zabitych w przeciągu ostatnich dwóch tygodni wyniosła 21,000, za które Rada Zdrowia publicznego wypłaciła 2,100 franków. Niezależnie od tak obfitego połowu, burza, która przed dwóma dniami nawiedziła Montmartre i jego przedmieścia, wielką klęskę zadała tym zwierzętom. Woda, w podziemnych rynsztokach nagle wezbrana, zatopiła przeszło 15,000 szczurów. Wiadomo że rękawiczki zwane *szwedzkie* wyrabiają się ze skóry szczurów,— wszystkie te 36,000 skórek zostały sprzedane P. Lafont, fabrykantowi mającemu swój zakład na ulicy St. Honoré, za 2,400 franków, i gdy te szczury są zwykle bardzo wielkie, jedna skóra wystarcza na parę rękawiczek.

Zachęceni tym zyskiem posługacze służby publicznej zapewniają Władzę miejską, że przed końcem roku połowa przynajmniej tych zwierząt będzie wytępiona. Niektórzy układają psy do polowania na nie. Jeden z posługaczy, Bonefonds, w ciągu nocy, upolował 257 szczurow w rynsztoku, który idzie pod jatkami i gdzie z całego Paryża jest ich najwięcej. Jeden szczur tak był wielki, że ważył półtrzecia kilogramma.

— Jenny Lind w ostatnich czasach była w Paryżu, zkąd wyjechała do swej ojczyzny, Szwecyi. Wszystkie pogłoski o jej małżeństwie okazały się mylnemi.

— Gazety Paryskie niemniej czynnie się zajmują sprawą między Pełnomocnikiem Francuzkim do traktowania z Rządem Rzymskim Panem Lesseps i Dowodzcą wyprawy francuzkiej jenerałem Oudinot. Treścią korrespondencyj odebranych w tym względzie jest to, cóśmy już donieśli, że jenerał nie zatwierdził warunkow przyjętych przez pomienionego dyplomatę i nawet niegrzecznie się z nim rozstał, wyprosiwszy go ze swego namiotu, gdzie była zebrana Rada wojenna, która też jednomyślnie odrzuciła warunki. W tejże chwili odebrano depesze Rządowe z Paryża, nakazujące rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich i odwołanie P. Lesseps.

Zkądinąd P. Lesseps w gazetach rozsiewa twierdzenia, że jenerał Oudinot jest pod wpływem intrygi zagranicznej, która ma za cel wplątanie go w wojnę z Rplitą Rzymską, która może mieć najzgubniejsze dla Francyi następstwa.

Paryż, 10 Czerwca. Dziś rano marszałek Bugeaud umarł z attaku cholery, który go w tych dniach schwycił w Izbie. Zgon ten uczynił największe wrażenie w Paryżu.

— Rząd ogłosił nakoniec pierwszy biulletyn jenerała Oudinot o działaniach wojennych przeciw Rzymowi. Attak pozycyj, broniących Rzym zewnątrz, rozpoczęty był 3 Czerwca o godzinie 3 zrana. Attak i obrona były prawie równie dzielne, wszakże wszystkie pozycye zostały przez francuzów zdobyte, między innemi Villa Pamfili. Tym sposobem oblegający całkowicie panują nad miastem. Attak samego Rzymu miał być dokonany nazajutrz. (Podług dwóch gazet, jednej Marsylskiej a drugiej Paryskiej, Rzym został zdobyty szturmem i na bagnety, po czternastu godzinach bombardowania).

— Rozprawy Izby wyświecą co dotąd jest ciemnego w sprawie między P. Lesseps i Oudinot. Ministrowie wydrukowali wszystkie instrukcye dane Panu Lesseps, i w nich wyraźnie mu jest zabroniono uznanie Rządu rewolucyjnego Rzymskiego.

— Zamiar Rządu skoncentrowania armii ponad brzegami Renu zaczyna już być przyprowadzanym do skutku. Kilka kolumn są już w marszu ku Malhouse, Altkirch, Enrisheim i Neuf-Brisach.

— Wyrokiem Prezesa Rplitej z d. 5 b. m. Szkoła narodowa Sztuk i Rzemiosł w Angers została rozpuszczona z powodu buntu, jaki tam wyniknął 3 Czerwca.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *11 Czerwca.* Rząd nie odebrał od jen. Oudinot późniejszych depeszy jak z d. 4 Czerwca, godziny 5 rano, zawierające szczegóły wzięcia przez francuzów warowni zewnętrznych Rzymu. — Dzisiejsze posiedzenie Izby Prawodawczej było bardzo burzliwe, ale walka prawie wyłącznie toczyła się między Pierwszym Ministrem P. Odilon-Barrot i Głową oppozycyi zwanej Górą, P. Ledru - Rollin. Ten ostatni wyszedł ze wszelkich granic, z powodu interesów Włoskich żądał oddania pod sąd Prezesa Rplitej i całego Gabinetu i zakończył odezwą do narodu, wzywając do broni na pomoc Konstytucyi, która jest bezkarnie gwałcona. Izba wszakże nie podzielała tego entuzyazmu, albowiem 364 głosami przeciw 203 przeszła do porządku dziennego. — Znowu rozeszła się pogłoska, że 5 Czerwca Rzym został całkowicie zajęty przez wojska francuzkie po uporczywej walce. — Wszystkie korrespondencye zgadzają się w doniesieniu że Ankona dotąd dzielnie się opiera austryakom. Wiadomość o poddaniu się Wenecyi również nie potwierdziła się.

WIEDEŃ, *11 Czerwca.* Podług gazety *Lloyd*, jeden z wodzów rokoszan, Amlich, wyszedł z Budy na czele 13,000

ludzi wojska regularnego i pociągnął do Kroacyi. Po drodze i mianowicie w Plattensee zaopatrzył się w wielką liczbę dział. — Hrabia Zichy, były komendant Wenecyi, którego zdradzie przypisują powstanie tego miasta skazany został przez sąd wojenny 1 stopnia na 8 lat fortecy, a przez Sąd appelacyjny na karę śmierci. Pozostaje jeszcze Sąd najwyższej instancyi.

STUTTGARDT, *9 Czerwca*. Mówią że miasto nasze będzie ogłoszone za będące w stanie oblężenia. Jeden z hersztów demokratów Werner został uwięziony. — Samozwana Regencya Cesarstwa Niemieckiego wydaje swoje powstanowienia których nikt nie słucha i naznacza komisarzy przeznaczonych do Baden i Palatynatu. Tymczasem nasz Gabinet wydał odezwę do Wirtemberczyków iżby ani Zgromadzenia Narodowego które się tu z Frankfurtu przeniosło, ani Regencyi nie uważali za żadną prawną władzę.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

LISTY ZE WSI.

VII.

Powiastki, opowiadania i dwa Fragmenta poetyczne, z *przydaniem kilku poezyj mniejszych* Józefa Korzeniowskiego. Wilno, nakład i druk J. Zawadzkiego 1849. 8 T. I str. 269 T. II 275.

Bodaj to dawne dobre, poczciwe dawne czasy! Powieść w nich całkiem inną, daleko ważniejszą grała rolę, była jeszcze żywém słowem, a nikomu na myśl nie przyszło odziać ją w suchą szatę liter drukowanych, zasuszyć w kartach xiążki. Słuchano jej zimowemi wieczory u domowego ogniska jak wielkiej nauki doświadczenia, ściskając się w kółko, z rostwartemi usty i sercem, z głęboką wiarą, z przejęciem, z roskoszą; a z każdej słuchacz moralny owoc odnosił. Starzy tylko mieli prawo opowiadać i prawa tego nie nadużywali wcale, owszem trzeba ich było prosić jeszcze, zalecać się im i słuchać cierpliwie, cicho, z oznakami współczucia. Nieraz znaną i bardzo znaną powieść, której nietylko treść ale całą *mise en scene*, mimikę i sposób opowiadania, najdrobniejsze szczegóły znali słuchacze doskonale, powtarzał dziadunio uproszony i wycałowany w ręce poraz setny pierwszy, a nigdy w miejscu potrzebném, nikomu z otaczających nie zabrakło łzy, uśmiechu, westchnienia, zapytania, podziwu. Ale dobreż bo to były czasy zaprawdę! Dzisiaj inaczej, jak mowi piosenka; myśmy się popsuli i na wymyślny pokarm krzywiemy usta, i coraz jak zepsute dzieci chcemy nowego, i z niczego nie myślim wyciągać korzyści, bo nie wierzym w nic, a pragniem tylko — zabawki. W owych dawnych dobrych czasach, powiastka drobna miała znaczenie wielkie, dziś dla nas zdziecinialych, wszystko nikczemne i małej wagi. Trzeba też wyznać że z czasem bardzo się sama treść powieści zmieniła. Przed laty zajmowała się ona życiem wyjątkowém, szukała na przykłady ideałów i osobliwości, dziś jak mistrz holenderskiej szkoły, często maluje tylko strączki grochu, błyszczące kociołki i rozcięte cytryny. Dawniej w powieści szło więcej o rzecz, dziś więcej idzie o formę; z moralnej i nauczającej stawszy się poetyczną, powieść poczęła się stroić i stała płochą — tamta powieść była obrazem, dzisiejsza więcej zwierciadłem, w którem patrzamy na siebie. Dziś też mało kto bierze powieść na serjo i szuka w niej pokarmu, więcej i częściej jest tylko łakocią. Co za powierzchność wdzięczna, jak w niej widoczne staranie zalotne, jak szuka rozmaitości, jak codzień stroi się inaczej, jak barwi, jak krasi, jak przymila! Tamta była matroną prawiącą wnukom podaniowe dzieje rodzin, ta dziewicą, która nie wiemy często co mówi, a słuchamy jej dla wdzięcznego głosu. I wyrosła też i wyrosła. Powieść, u szlacheckiego komina opowiadana, była krótką a długie budziła myśli; dzisiejsza często główkę zakłada na obłoki, szatą się wlecze po ziemi, lecz zajrzyj do głębi, czcze widziadło.. Przedmiotem dawnych powieści były najczęściej wypadki, których historya z jakichkolwiek powodów zapisywać nie chciała, wypadki znaczące, nauczające, ominione w dziejach przez wstyd lub skromność. Największa część i występków i wielkich czynów w życiu prywatném dokonanych, doszła nas z ust do ust tylko podawana i niezapisana nigdzie. Dopiero w ostatnich czasach, gdy xiążki poczęły zastępować wszystko, a obyczaje dawne po gwałtownych wstrząśnieniach doznały zmiany radykalnej, pochwytano szczątki tych podań i spisano je by podać rostargnionym wnukom.

Ale my tak dalece przestaliśmy już być w związku z przeszłością naszą, że i jedno z tych podań nie zostało opowiedziane w xiążce żywemi wyrazy. Wyjmuję tylko Soplicę. Owe śliczne tradycie o Chrzanowskiej, Karlińskim, o Jakimowskim i tyle podobnych, ile razy wzięte były za przedmiot powieści, przerodziły się w czczą deklamacyą.

Zresztą po cóż dziś z tych drogich okrawków zszywać łachmany dla obojętnych, kto dziś czyta? kto dziś myśli o przeszłości? Wszystkich oczy zwrócone są na chorobę społeczną, w której boleściach miota się ludzkość, wszyscy patrzą naprzód, wielkim a wielkim trzeba być pisarzem żeby walczyć nawet z Frankfurtską gazetą.

Dobrze to jednak że rąk nie opuszczamy, że są ludzie co nie oglądając się na obojętność otaczających, wytrwale piszą; znajdą oni w zakątkach spokojnych wsi, gdzie przyszłość przywykliśmy oddawać Bogu i spokojnie rozwiązania wielkich zagadnień wieku wyglądać, znajdą sympatycznych czytelników. Któż się większą ich liczbą pochwalić może nad P. Korzeniowskiego? od ukazania się *Spekulanta*, *Kollokacij*, każda nowa powieść pomnaża zasłużoną wziętość pisarza, spaja z nim lepiej publiczność. Któż-by nie pokochał tego tak miłego, tak wdzięcznie, tak słodziuchno, tak żywo opowiadającego powieściarza? Któż by mu nie był wdzięczny m

że talent swoj, uznany oklaskami na scenie w nowej popularniejszej jeszcze formie, w szerszych ramach objawia.

Po przeczytaniu *Oryginału* i zbioru powiastek, który mamy przed sobą, jedno tylko co do wykonania moglibyśmy zarzucić znakomitemu naszemu poecie. Może ton tych wszystkich powieści jest nadto jednostajny, może ogólne wrażenie, jakie czynią, zbyt jest pieszczotliwe, miękkie, niewieście, może to pióro, któremu nie brak energii, nadto jej wylanie się uśmierza, hamuje i nie dość sobie pozwala. Często żałowaliśmy że w stylu niema więcej zuchwalstwa, że tak powiemy, pieprzu, octu i soli. Potrawa nadto jest słodka, słodziuchna, a zbyt jednostajnie łechce podniebienie. Sam dowcip tak dobrego tonu, tak strojny jakby do salonu, w białych rękawiczkach, we fraku, czasem by zyskał na swobodniejszych ruchach. Może być bardzo że się mylemy, lecz spowiadając się z wrażenia spowiadamy się szczerze z niego. Nic niemożna zarzucić stylowi i formie, która przecież, pomimo starań o urozmaicenie się, zawsze nadto jeszcze jedna wszędzie. *Ja* powieścio-pisarza przebija się przez wszystko; jego kobiety zbyt są jednej rodziny, zwłaszcza młode panie, męszczyzni są jeśli nie jednego domu, to wszyscy prawie jednego jakiegoś towarzystwa. W charakterach tylko satyrycznie wystawionych jest i rozmaitość i trafność i wdzięk wielki, nie przechodzą w karykaturę a uderzają swą naturalnością i życiem prawdziwém. W nich Pan Korzeniowski objawia wielki swój talent do komedij, dotąd w jednych tylko *Żydach* na scenie w szerszych rozmiarach udowodniony.

Lecz zajrzymy już do zbioru powiastek, których część z Biblioteki Warszawskiej czytelnikom niektórym jest znajoma — *Dobrze i to wiedzieć na ciężkie czasy*, jest obrazkiem jak wszystkie inne moralnym, bez wielkiej pretensyi, charaktery komiczne i tu lepiej są i żywiej nakreślone od innych. *Po latach trzydziestu* powiastka na tle bardzo prostem, wyborna. Po latach trzydziestu wraca, dawny kochanek do cierpliwie oczekującej go panny, wraca zobaczył ją gderzącą z za krzaków, przeszły go zimne dreszcze i uciekł. Wszyscy tak starzejem! wszystkich nas zmraża świat i życie, lecz smutno pomyśleć o tem. *Exekwje* są opowiadaniem zapewne z jakiegoś podania, lecz sens moralny nieciekawy. Pani.... ile razy sprawi exekwje za swego wychowańca, tyle razy duch jego wypłaca się jej jakąś radością, jakiémś szczęściem i wyprasza u Boga dla niej jaką łaskę. Lecz na cóż ten tak ścisły rachunek nawet za grobem? czyż i tam jeszcze rachować się będziemy? czyż nie lepiej modlitwę tam posłać bez myśli innej nad swoją boleść? Czuwanie tego Anioła z drugiego swiata mogło by się inaczej objawiać, podanie pozorną poetyczną swą fizjognomją uwiodło autora; nam myśl się ta nie podobała. W *podziękowaniu*, nie wiemy, szczerze wyznajemy, kto komu i za co dziękował ale oto najmniejsza; czytelnik dopełni chętnie podziękowanie swojem własnem. Powiastka piękna, ale sens moralny nie jasny. Pan Kamiński i żona Doktora powinniby przed ślubem wstrzymywać się od uścisków rąk i pocałunków, żeby na przykład drugim służyć mogli. Cnota, której tu autor chciał przykład wystawić, zależy na stanie serca rownie jak na wstrzemięźliwości cielesnej. Wstrzemięźliwość przy rozkołysanych zmysłach, zburzonej piersi, rozpłomienionych uczuciach, stojąca silnie na pewnej granicy, którą sobie zakreśliła jest piękną zapewne, ale jej wiele odejmuje wartości cała ta droga roskoszna, którą uszła w słodkiem upojeniu aż do zakazanego progu. Kochankowie stanęli wprawdzie, ale dopiero tam, gzie już i wiara i prawo pojść dalej niepozwalały, czyści są, ale tylko w oczach ludzi, my im poklasniem chętnie patrząc na własną ułomność, Bóg się im tylko litował.

Pannie postępowej tak koniecznie potrzebny był epigraf z Shakspeara, żem go odgadł nimem się go dopatrzył. W istocie w nim cały sens moralny tej powieści. Ale potrzebaż było aż cudów prawie aby dowieść że kobieta póty tylko rozumuje póki nie kocha, że serce porywa zawsze głowę za sobą? Niestety! zdarza się to nietylko kobietom ale i nam. Co się tycze postępowych panien, którym taką nauczkę dał P. Korzeniowski, jest to typ nowy, ale dziś już nawet na wsi codzień widoczniejszy. Bez mała czégo większa część panien postępowa, może to być przyczyną, dla której tak długo teraz zamąż nie wychodzą? Jeśli postępową panną nazwiemy tę, która trochę czegoś zasłyszawszy głośno i śmiało rozprawia, lubi to czego zwykle dawniej kobiety nie lubiły, smieje się ze wszystkiego, gra odwagę i pali cygaro; przyznamy że warto uśmiechnąć się z podobnej. Lecz zważywszy że wiele tém nazwaniem objętych, w sercu czerpią nadzieję postępu ludzkości, w miłości ludzi siłę do walki, w chrześciańskim uczuciu gotowość do poświęceń, zważywszy ze u nich postęp jest pochwytem ku ideałowi, wejrzeniem w niebo, wiarą w cnotę i ludzkość — godziż się smiać, godziż się sprowadzać z wyżyny na nasze błotniste padoły? Nadto wielkiego zagadnienia dotknął się P. Korzeniowski, i dla tego zostało bez rozwiązania, z jednej tylko strony musnięte. *Anilka* jest coś nakształt poemaciku prozą w sposobie Byronowskim, zdaje się że początkowo kanwa ta nie do powieści przygotowaną była, Wszystko, nawet wyrażenia niektóre (co jej powiedział X. Dymitry? tego nikt nie słyszał; co się stało z Anilką nie wiemy i t. p.) przypominają poemata z 1825 roku. *Anilka* w stylu i sposobie obrobienia zupełnie różna od reszty powieści, nie jest z nich najlepszą. Zdaje się że autorowi do płomienistego obrazku zabrakło barw ognistych.

Xiądz Gwardjan po Anilce robi takie wrażenie jakbyśmy ze skwarnego i pylnego gościńca weszli w cienistą ulicę. Sliczne to i jedno z najszczęśliwszych opowiadanie, swieże, mocno uczute, i choć treść tak jak żadna, choć zadanie pospolite, forma czyni je prawie arcydziełem. Autor kiedy chce, z niczego stworzyć umie rzecz przesliczną — w tem talent. *Wtorek i Piątek* smutna historya uwiedzenia i miłości poczciwej, niezaspokojonej a trwałej. Łapiemy tu sza-

nownego pana na przesadzie: zwodziciel nadto jest czarny, prawie niepodobna żeby się taki człowiek jak ten oficer mógł podobać, mógł uwieść. Jeśli tu ważniejszą rolę grał temperament od serca, pisać się o tem nie godziło. Z *Korrespondencyi* uczym się że listy potrzeba pisać wyraźnie, po polsku, krótko i nieczęsto. Pani Hieronymowa bardzo delikatnie, trafnie i z wielką prawdą nakreślona. *Krzyż na stepie* jest opowiadaniem większych rozmiarów, wypracowanem starannie i główną tu może pięknością jest swieży obraz stepu, na którém scena się odegrywa. Autor rozbił tu obozowisko z tą zalotnością i smakiem, z jakim ubrał dóm Marszałka w Spekulancie i mieszkanie Orygınała. Lecz czy pułkownik, wojak podróżny przejęty Wschodem, mogł choćby dla ulubionej stroić tak wykwintnie swe namioty? niewiemy; i o to mniejsza — powieść zbudowana, jak mowią Francuzi, na końcu szpilki i treść jej dziwnie do prawdy niepodobna, nawet warunkowo. Niebyło by to tak uderzającem, gdyby osoby wyprowadzone nie należały całkowicie do świata codziennego życia, przyzwoitości i salonów. Jest tu sprzeczność uderzająca osób z czynnościami. Pani Kaliniecka coś nadto prędko rzuca się w objęcia pułkownika, który jeszcze się nieoświadczywszy xiędza ma na pogotowiu, pułkownik zbyt pewien siebie. Mniej by to było pięknie, ale z prawdą zgodniej, gdyby kozak odprowadził Kaliniecką aż do Odessy, a pułkownik w trop za nią tam przybył. Ale nie mielibyśmy owego poetycznego krzyża na stepie, aż w powrocie od kąpieli. Tak jak jest, miło się to czyta, cóż kiedy czujemy się od razu w świecie powieści, a osoby są z żywego świata. Dla prawdy trzeba było albo innych osób, lub innego obrótu rzeczy. — Zawsze jednak powtarzamy, powieść piękna, strojna, wdzięczna i czyta się z przyjemnością, pomimo fałszywych osób położeń. Postać epizodyczna podkomorzego, jak zwykle tego rodzaju figury, u P. Korzeniowskiego tchnie życiem i prawdą.

Ogół tego zbioru powieści, powiedzieliśmy już jakie na nas uczynił wrażenie, dodamy tu jeszcze że rzadka xiążka przyjemniej i łatwiej się czyta. Napróżno szukalibyśmy tu gwałtowniejszych wzruszeń, do jakich przyzwyczaiła nas literatura obca, jak nasze życie powieści te są jednostajne trochę, spokojnego oblicza, poczciwe, i piękne, malują one to życie jednostronnie może, ale trafnie i prawdziwie. Zdaje się nam że (nie nadużywając) P. Korzeniowski zyskałby nowe tony wiele rozmaitości gdyby osoby działające niekoniecznie wybierał w tych klassach społeczeństwa, w których szuka ich zwykle. Jako artysta sam to uzna z nami, że łachman choćby go nie Murillo czarodziejskiem oblał światłem, więcej jest malowniczy od gładko wyprasowanej i wysznurowanej sukienki; życie swobodniej, silniej rozwija się na niższych społeczności szczeblach, i nie dla tego żeby hołdować smakowi wieku, pisarzowi powieści potrzeba koniecznie wnijść wszędzie, zobaczyć wszystko, wszystko uczuć. Swiat wielki, mamyż go w swoim kółku zamykać?

J. I. Kraszewski.

Hubin, d. 21 Maja 1849.

KORRESPONDENCYA.

—

List do Wydawcy Tygodnika.

Mości Redaktorze.

«W № 147 Gazety Warszawskiej, z dnia 9 Czerwca, wyczytuję wiadomość o najłaskawiej nadanym mi orderze, w której nazwany jestem *Antonim* Przecławskim. Omyłka ta, jak się zdaje, przyjęta jest niecofnie w Warszawie we wszelkich publikacyach tamecznych, gdzie o mnie jest wzmianka. Poraz pierwszy zjawiła się przed laty kilku w Kalendarzyku Politycznym i odtąd z największą ścisłością corocznie się ponawia, mimo to, iż również corocznie, z obowiązku mojej posady, nie omieszkuję przesyłać P. Wydawcy Kalendarzyka spisu urzędników Kommisyi, do której mam honor należeć i w którym prawdziwe imię moje wyraźnie jest wypisane.

«Proszę Pana umieścić w Tygodniku niniejsze sprostowanie, które może tą drogą trafi i do Kalendarzyka Warszawskiego i spowoduje pożądaną w latach następnych poprawę; w takich bowiem jak ten ostatni publikacyach, cała ich wartość zależy na dokładności szczegółów.

«Muszę też i Panu uczynić uwagę, że w podobnej-że wzmiance o mnie w № 38 Tygodnika, z dnia 27 Maja (8 Czerwca), wcisnęła się mała omyłka druku. Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, mnie tyczący się, dany był nie 27, ale 20 Kwietnia bieżącego roku.

«Proszę przyjąć i t. d.

Józef (syn Antoniego) Przecławski,

Rzeczywisty Radzca Stanu, Dyrektor Kancellaryi Kommisyi do rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego.

W Petersburgu,
5 (17) Czerwca 1849.

(Pośpieszamy umieścić tę reklamacyą; sprostowanie błędu w drukowanych imionach osób zdaje się nam rzeczą niemałej wagi. Nadewszystko kalendarzyki polityczne powinny być w tym względzie ile możności pilnie układane. Jeżeli bowiem dla spółczesnych zbiory podobne mają tylko chwilową użyteczność, znaczenie ich nieskończenie z upływem czasu wzrasta i nabywa ważności. Takie kalendarzyki, drukowane przed laty 100, albo nawet przed półwiekiem, są dziś nietylko wielką ciekawością, ale częstokroć zawierają w sobie podania bardzo potrzebne dla potomków osób w nich wymienionych i w wielu szczegółach stanowią urzędową powagę.) *Wydawca Tygodnika.*

Позволяется печатать. 9 Іюня 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.